№ 239. Kraków 16 Października. — Sroda. Rok 1850

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 15 października.

Niechcielibyśmy, aby dla tego, żeśmy powiedzieli, iż Turcya, pomimo zamierzonych reform, nie jest dosyć silną na stawienie czoła antagonizmowi, do jakiego ją stanowisko na wschodzie przeznacza (Ner. 225); że Hatti-szeryf z Gulhany nie otrzymał dotąd pożądanego skutku (N. 228); że przyczyny niedopięcia celu owych reform leżą po części w braku siły do ich przeprowadzenia, a po części w oporze, jaki w narodzie spotykają, czyli w braku popularności (N. 234); że nareszcie są pewne trudności na przyszłość w téj kolei, na jaką weszła Porta Ottomańska, których rozwiązania ostatecznego nieprzewidujemy — niechcielibyśmy, powtarzamy, aby nas dla tego pomawiano, że jesteśmy całego ruchu i systematu Reszyd-Paszy przeciwnikami. Manifest bowiem z Gulhany jest przez bardzo wielu uważany za konstytucyjną kartę, reformy jego za liberalne: co już jest dostatecznem, aby, ktokolwiek nie jest bezwzględnym pierwszego wielbicielem, lub w drugich upatruje wady i niedoskonałości, a co gorsza, w zastosowaniu trudności i niepewność ich zwycięstwa, uważanym był za przeciwnika postępu i wolności. Chcemy postępu, do jakiego prawdziwa prowadzi cywilizacya; chcemy wolności w zakresie prawa i porządku społecznego zawartéj, ale chcemy przedewszystkiem w narodzie właściwego organizmu rozwoju; chcemy aby on był miarą wolności i źródłem postępu, a nie zachodnie choćby najpiękniejsze *a priori* formułki. Reformy manifestu z Gulhany są bez wątpienia liberalne, bo mają za cel usankcyonowanie praw, bez których żadna wolność ostać się nie może, ale są one zwłaszcza organiczne. Że organizm państwa tureckiego głębokie w swém łonie przechowywał wady, że je wykorzenić szlachetném i wzniosłém jest usiłowaniem, to więcéj niż pewna. Ani też w myśli naszéj postać niemogło zaprzeczać użyteczności zamierzonych reform. W wykazie trudności mieliśmy tylko na celu wskazanie, jak dalece reformy towarzyskie muszą stać w harmonii ze stopniem wykształcenia organizmu, jak jest rzeczą dla ich skuteczności niezbędną, aby były koniecznym wypływem z jego nietylko potrzeb ale i żądania, nakoniec jaka w nich leży żelazną ręką logiki prowadzona konsekwencya. I taż sama loika, która nam w końcu trzeciego artykułu oświadczyć kazała, iż dokonane już reformy dalszych wymagają, każe nam w przekonaniu, że wady organizmu państwa tureckiego do wnętrza jego żywioł przejmują, upatrywać trudność, któréj rozstrzygnąć się nieośmielamy, a trudnością tą jest: zupełna jego przemiana.

Z tego wszystkiego, cośmy teraz i poprzednio powiedzieli, wypada, iż niemożna upatrywać dalszego działania rządu W. Porty, jak tylko na téj drodze, na której stoi, że niemożna życzyć, jak tylko o ile być może szybkiego i najdzielniejszego przeprowadzenia reform manifestu z Gulhany. Lecz działanie jego w tym względzie powinno być podwójne, tojest, w dwóch kierunkach: prawodawczym i administracyjnym. Drugie szczególniéj wiele wymaga energii: wszelkie bowiem podniesienie industryi, fabryk, rolnictwa, zgoła, rozszerzenie eksploatacyi bogactw krajowych i oświaty, pociągnie za sobą zmniejszenie oporu dla pierwszego. Im więcéj każda reforma stanie się potrzebą, że tak powiemy, materyalną, tém prędzéj stanie się i moralną czyli przekonaniem, tém mniéj także sił wymagać będzie zastósowanie prawa, przeciwnego dotychczasowym obyczajom.

Niemoże nikt po nas żądać, abyśmy wszystkie reformy, których dzieło przerodzenia się państwa Ottomańskiego w dalszych wymaga kolejach, po szczególe przechodzili. Jednéj atoli dotkniemy, najważniejszéj a która nam się koniecznem niejako dopełnieniem manifestu z Gulhany być wydaje, tojest, równouprawnienia poddanych różnych wyznań. Nie taimy wcale, iż jeżeli krok ten za najważniejszy może dla Porty uważamy, przedstawia on nam się także jako najtrudniejszy. Ważność jego niepotrzebuje długiego dowodzenia. Nierówności w przywilejach i ciężarach, jakie między poddanymi dwóch religij muzułmańskiéj i chrześciańskiéj istnieją, nie dadzą się wcale pogodzić z regularnym rządem. Wspomnimy tu tylko o rozkładzie podatków i o sądownictwie. Przykład najlepiéj dowiedzie różnicy ciężarów ponoszonych przez chrześcian i przez wyznawców islamizmu. W mieście Angora, o którém w przeszłym mówiliśmy artykule, mającém **40,000** mieszkańców, mahometanie którzy dawniéj płacili **167,000** piastrów rocznego podatku, płacą dziś **227,000** piastrów; — katolicy zaś, którzy płacili dawniéj **82,000**, dziś płacą **231,000** piastrów. Zapewne wielką tu rolę grają nadużycia w poborze, ale właśnie o to idzie, aby te nadużycia, jeżeli się od razu wykorzenić nie dadzą, niemogły przynajmniéj jednéj części ludności brać za cel szczególny nieprawych ucisków. Co do nierówności w obliczu prawa, wspominaliśmy już nieraz w ciągu tych artykułów, że chrześcianie niemają prawa świadczenia w trybunałach, tojest, że ich świadectwo niema żadnéj przed sądem w jakiéj-bądź sprawie wartości. Jestto odsądzenie jednéj części ludności od używania praw cywilnych. Nad skutkami zbytecznem byłoby się rozwodzić — zresztą pokazaliśmy je poczęści mówiąc o bezpieczeństwie życia i własności.

Są to więc najgwałtowniejsze i najloiczniejsze reformy, które wywołuje hatt-szeryf z Gulhany, a których przeprowadzenie godne jest zaiste szlachetnego charakteru panującego monarchy i usiłowań światłego jego ministeryum. I w rzeczy saméj wszelkie nowe urządzenia jakie czytamy, w tym widzimy kierunku. Lecz jakkolwiek przyznajemy ich konieczność, jakkolwiek cieszymy się tą konsekwencyą działania, czujemy aż nadto trudności z jakiemi w ich urzeczywistnieniu walczyć rządowi tureckiemu wypada.

I tak: weźmy tylko następności najprostsze zniesienia owéj tak krzyczącéj niezdolności świadczenia jakiéj dotąd ulegali Chrześcianie. Prawda, że uznając równość obu religij w obliczu prawa, jak to ostatniemi czasy w Bośnii i Bulgaryi ogłoszoném zostało, Porta zmusi państwa europejskie do obalenia owego wyjątkowego sądownictwa, które utrzymywały dla swoich krajowców mieszkających w Turcyi: prawda, że tą ustawą ratuje godność państwa, niedozwalając więcéj nadużyć, jakie miały miejsce skoro proste ukazanie zagranicznego paszportu było dostatecznem do zakrycia się przed sprawiedliwością po dopełnieniu najcięższego nawet przestępstwa; prawda nakoniec, że tym sposobem podnieść się może i przemysł i handel, przez napływ ludzi, którzy nie bojąc się już téj różnicy w prawie cywilném, nie będą się wachali zostać poddanymi sułtana; — ale z drugiéj strony, ta sama zbawienna reforma otworzy emigracyą, że tak powiemy, do kraju posiadającego mnóstwo źródeł bogactw dotąd wcale nieznanych lub w zaniedbaniu i opuszczeniu będących. Emigracya ta zachodnia, któréj niepodobna jest nieprzewidywać, postawi Turcyą coraz bardziéj w kollizyi z ustawami Koranu, owéj właśnie największéj trudności — któréj przełamanie pociągnie skutki, od których cała jéj przyszłość zawisła.

Siła bowiem islamizmu, coraz więcéj się łamie i słabieje. Jak dalece cywilizacya zastąpić ją może, jest zagadką do rozwiązania prawie niepodobną. Występujące narodowości słowiańskie, przeciągane w jéj właśnie imieniu jedne ku Rossyi, drugie ku Austryi, inne nareszcie ku coraz większéj niepodległości dążące, stawiają Portę w coraz trudniejszém położeniu. Każda reforma rozwój ten przyśpiesza, dążności umacnia i wymagalności powiększa; — każde zatrzymanie się na téj drodze przerzuca je bardziéj na stronę tych państw, które ich życzeniom zadosyć uczynić obiecują. Ktokolwiek uważnie i spokojnie na ten cały ruch spogląda, przychodzi do przekonania, że w téj kwestyi rass mieści się albo zaród śmierci albo początek nowéj ery dla Porty ottomańskiéj: śmierci, jeżeli braku tego żywiołu który dotąd całość jéj utrzymywał, jakkolwiek może fanatyczną i barbarzyńską ale zawsze siłę jéj stanowił, zastąpić niepotrafi organizacyą i oświatą; — nową erę jeżeli wlać zdoła w słowiańskie pokolenia to przekonanie, że pod jéj berłem właśnie, potrafią najsnadniéj dopiąć takiego rozwoju narodowości i dostąpić tych swobód i spójni jakichby u innych rządów napróżno szukały.

Ale jakeśmy wyżéj powiedzieli zmiana jest konieczną — i zmiana w najgłębszych fnndamentach i podstawie państwa; dziwić się przeto niemożna, że przy takowéj pracy Porta stanowisku swemu odpowiedzieć niemoże. Słusznie więc, że państwa zachodnie, które w jéj utrzymaniu nietylko cywilizacyi ale i materyalnych interessów własnych popierają sprawę, szczególniejszą powinny ją otaczać pieczołowitością. I właśnie, kiedyśmy te kilka słów pisali, ukończony został spór między konsulem angielskim w Belgradzie i rządem serbskim, który nam dał pochop do skreślenia tego pobieżnego państwa tureckiego obrazu. Jak wiadomo, skończył on się na wizycie oddanéj przez ministra serbskiego konsulowi i 21 armatnich wystrzałach. Sprawdziły się więc nasze domysły, że powolność rządu angielskiego była nowym dowodem iż bynajmniéj nie życzyłby sobie stać się przyczyną jakiegokolwiek między Turcyą i Serbią nieporozumienia. Serbia dziś na szali interessów Porty waży całym prawie Słowiańszczyzny ciężarem: jak korzystnym jest sprzymierzeńcem, tak groźnym stałby się mogła nieprzyjacielem. Wypadek przeto p. Fonblanque, który na pierwszy rzut oka małoznaczącém mógł się wydawać zajściem między policyą i konsulem zagranicznym, był jednak skazówką oczywistą, z jednéj strony: że w utrzymaniu i powiększaniu sympatyi pokoleń słowiańskich leży nieodzowny kierunek polityki Porty ottomańskiéj, z drugiéj: że Anglia, ów prawdziwy reprezentant cywilizacyi zachodniéj, stara się i pod tym względem Turcyi ciężkie jéj zadanie jak najbardziéj ułatwić.

O handlu herbaty w Rossyi i Polsce. **II.** (Ob. N. 229) Mieszkańcy Sybirscy niezmiernie lubią herbatę, bo przywykli do niéj od dzieciństwa. Wszystkie gatunki herbaty poznają po smaku i nigdy się nie mylą. W Irkucku np. próba herbaty w sklepie żując listek odbywa się. Z téj strony Uralu takich doświadczeń niepodobna czynić, bo tu wyjmują już her-

batę z pierwszego opakowania i zawijają w papier owe paczki, funtami, półfuntami i ćwierćfuntami i tylko w takim kształcie pokazują ją kupującym.

Powiedzieliśmy już, że herbata zawinięta w papier, traci swój zapach i siłę: i bardzo naturalnie, bo w pudle ważącém około dwóch pudów leży massą całą, a jako roślina narkotyczna paruje, przez co bukiet jéj wzmacnia się. Tymczasem rozdzielając ją na małe części, parowanie przerywa się, papier wyciąga z niéj bukiet, udziela jéj swego zapachu i herbata psuje się. Tutejsi kupcy herbaty nie rozumieją się na tém i dlatego dają publiczności drogą ale zwietrzałą herbatę. Przysłano pewnego razu z Moskwy do Petersburga pudełko z herbatą bardzo wysokiéj dobroci i ceny, obwinięte szczelnie i obszyte w korę, przez omyłkę herbata ta dostała się komu innemu i leżała w magazynie futer przez cały rok: i cóż się stało? Owa wysokiéj dobroci i ceny herbata, okazała się prawie do użycia niezdatna.

Mieszkańcy Sybiru przebywający w Petersburgu i Moskwie nie mogli się nadziwić i długo nie mogli pojąć zkąd kupcy herbaty w stolicach rosyjskich dostają tak tanie i tak niskie iéj gatunki? O tém, że herbata psuje się jeżeli długo leży w sklepie razem z kawą, cukrem i innemi towarami, wiedzieli: ale taniość i dziwne jakieś liście herbaty, gałązki i kolce w niéj, gęsty i ciemny kolor naciągniętéj herbatą wody, a smak jéj szczególnego rodzaju nieprzyjemny, oto co ich zadziwiało i czego nie pojmowali. Rząd tymczasem zwrócił uwagę na fałszowanie herbaty i odkrył, że w Peterzburgu mięszano do prawdziwéj herbaty liście *epilobium*, w Nowogrodzie niższym i Kazaniu liście *serratula*.

Fałszowanie to bardzo szkodliwe jest dla zdrowia, to też rząd surowo ukarał fałszerzy. Niektórzy myśleli, że herbata przychodziła do Rosyi z Anglii przez kontrabandę a inni przypuszczali jeszcze, że kupcy mięszają liście używanéj już herbaty ze świeżą.

Nakoniec wymiana ogromna ceglanéj herbaty zwróciła na siebie uwagę kupców sybirskich. Wiedzieli oni dobrze, że Zabajkalski kraj, graniczący z Chinami, dostaje herbatę prosto z zagranicy; ale któż zużywa jéj w Rosyi aż 132,000 pudów. Mieszkańcy Nerczyńskiego okręgu znajomi, prawda, jako namiętni lubownicy herbaty ceglanéj, nie są w stanie wypić takiéj ilości, bo ich jest obojéj płci tylko 120,000 i zużywają 25,000 pudów herbaty na rok, tojest: jeden człowiek zużywa rocznie około 8 funtów. Przypuśćmy teraz, że Tatarów i Kałmuków w europejskiéj Rosyi znajduje się do 260,000, i niech każdy z nich wypije przez rok 10 funtów, to w takim razie w ogóle zużyją herbaty 2,600,000 funtów czyli 65,000 pudów; gdzież się tedy podziały drugie 2,600,000 funtów?

Co więcéj, bajhowa herbata od najwyższych do najniższych gatunków wyrabia się z samych listeczków herbacianego krzewu — im młodszy liść, tém lepsza herbata,— w tych gatunkach herbaty nie może się znajdować żadne źdźiebełko, a o gałązkach nie ma co mówić. Przeciwnie ceglana herbata robi się z liści już zupełnie rozwiniętych i zupełnie dojrzałych, a może nawet z jakiego innego krzewu, bo wyrabianie téj herbaty niezupełnie jest znane. Wiadomo tylko, że zrywają liście z źdźiebełkami i gałązkami, potém ściskają je w drewnianych formach, jak u nas cegłę. To też jeżeli w bajhowéj herbacie znajduje się choć jedno źdźiebełko, choć jedna gałązeczka, jeżeli między drobnemi liśćmi znajdzie się chociaż jeden podłużny większy od innych, a koloru popielatego, można być pewnym, że do herbaty przymięszano obcy pierwiastek.

Sybirscy kupcy lubownicy i znajacy się na herbacie, podawali petersburgską i moskiewską herbatę pod rozbiór chemiczny nie podług prawideł nauki, ale podług własnego ich doświadczenia. Brali np. herbatę ceny złp. 10 za funt, sypali ją w czajnik i oblewali nie warem, ale gorącą wodą, wnet dał się czuć zapach już używanéj i wysuszonéj herbaty.— Wylewali pierwszą wodę i nalewali znowu woda więcéj gorącą, wtedy pojawiał się zapach ceglanéj herbaty. W końcu nalewali waru i wtedy dopiero rozchodził się zapach prawdziwéj herbaty. Tym sposobem Sybircy przekonali się, że w wypróbowanéj przez nich herbacie kosztującéj funt złp. 10, prawdziwéj herbaty znajduje się tylko $\frac{1}{3}$, a pozostałe $\frac{2}{3}$ części składają się z herbaty już używanéj i ceglanéj. Owóż wyjaśnia się gdzie się podziewa 65,000 pudów ceglanéj herbaty.

Teraz przypuśćmy, że funt najgorszéj herbaty kosztuje sprzedającego złp. 10, a zatém $\frac{1}{3}$ funta kosztuje złp. 3 gr. 10.— $\frac{1}{3}$ ceglanéj herbaty kosztuje złp. 1 gr. 2, a wywarki czyli używana herbata nic nie kosztują, a najwięcéj do 10 groszy; pokazuje się tedy, że funt herbaty sprzedawanéj w magazynach po złp. 10 kosztuje kupca tylko złp. 4 gr. 20. Owóż dla czego w Petersburgu, Moskwie i Warszawie corocznie zwiększa się liczba sklepów z herbata.

W opisanym dopiero co procesie tworzenia dziesięciozłotowéj herbaty nie ma innego fałszerstwa, prócz domieszania używanéj już bajhowéj czy ceglanéj; — zawsze to jednak herbata, nie inna jaka obca roślina. Mieszanina to nieszkodliwa, i wspomnieliśmy o niéj tylko, aby pokazać co się dzieje z ową ogromną ilością przywożonéj do Europy i sprzedawanéj w Niższym Nowogrodzie ceglanéj herbaty. Kto chce dostać w Petersburgu za złp. 10 funt takiéj herbaty, jaka w saméj Kijachcie kosztuje tyleż, a może i więcéj, ten sam siebie oszukuje.

Powiedzieliśmy wyżéj, że ceglana herbata ma niezmierny odbyt do Rosyi,— jak się ona wyrabia, z pewnością nie wiadomo. Chińczycy w Kijachcie utrzymują, że liście téj herbaty kładą się w drewniane formy i mocno ściskają, a co więcéj oblewają je jeszcze jakimś płynem żywicznym. Kiedy tym sposobem herbata zupełnie wyschnie, wyjmują ją z form, zawijają w papier i kładą w pudła po 36 cegieł w każde. Rosyanie przezwali te cegły cegłową herbatą i pod tém nazwiskiem znana jest w handlu i w użyciu. Herbata ta tak mocno jest ścisniętą, że tylko bardzo silny człowiek może taką cegłę przełamać rękami. Im ściślejsza masa, tem drobniejsze liście i tém lepsze do picia, mała szczypta wnet mocno naciąga. W cegłach tych nie rzadko można natrafić na kamyczki i trzaseczki bambusu itp.— Kolor takiéj cegły ciemno-szary, czasem zielonkowaty.— Herbatę taką wyprawiają do Niższego-Nowogrodu, dla tego, żeby transport lądem nie podniósł za nadto ceny.

Ceglana herbata przygotowuje się do picia inaczéj niż bajhowa. Z cegły odrywają kawałeczek i tłuką go na miałko w moździerzu a raczéj w drewnianéj stępie. Woda tymczasem w miedzianym kociołku wre, wsypują tam ową miałko utłuczoną herbatę i woda wre daléj. Kiedy już herbata rozmięknie zupełnie i woda naciągnie aż do koloru słabo kawowego, wtedy kociołek zdejmują z ognia, zbierają z wierzchu pływającą tłustość do masła podobną, zapewnie ową klejowatą żywicę, o któréj wyżéj mówiono służącą do zbicia lepszego liści w jedną masę. Potem zaczynają chłodzić wodę naciągniętą. W drugim kociołku postawionym na ogniu śmietana, masło i mąka razem się smaży dotąd, dopóki przy mięszaniu ciągłém mąka się nie przypiecze, dolewają do tego wrzącego mleka, a potém wlewają przestudzoną herbatę. Na zakończenie dodają soli, i herbata gotowa. Wtedy piją w drewnianych chińskich filiżankach. Rossyanie jedzą przy tem chleb, ale koczujące ludy piją zawsze samą herbatę. Taki napój stanowi tam jedyny pokarm biednych.

Rossyanie mieszkający w Nerczyńskim okręgu tak namiętnie polubili tę herbatę szczególniéj kobiety, że stała się tam ona niezbędną potrzebą. Bez téj herbaty napada na nich dziwna smętność, obejść się też bez niéj nie mogą. Z rana cegłowa herbata, to ich śniadanie; bez herbaty nikt nie pójdzie do roboty; przy końcu obiadu herbata występuje jako desser, między obiadem i wieczerzą znowu herbata, a i sama wieczerza bez herbaty nie jest wieczerzą. Mieszkaniec Nerczyńskiego kraju pije herbatę pięć razy na dzień. Koczujace ludy piją ją od rana do wieczora i zarzucają Rossyanom, że nie umieją robić tego ulubionego napoju. U Rossyan ciągle stoi w piecu garczek lub miedziak z gorącą wodą. W tę wodę sypią herbatę, która tym sposobem nie może zupełnie rozgotować się, przeciwnie u koczujących, miedziak stoi ciągle na ogniu i woda wre bałwanami. Biedniejsze rodziny w czasie postów najrzeczywiściéj żyją taką herbatą i chlebem lub kartoflami.

Teraz kilka jeszcze szczegółów o samym handlu herbatą.

Czytamy w *Débatach:*

Rzadko widzieliśmy smutniejszy, a oraz wymowniejszy przykład niestałości, zapomnienia i niewdzięczności ludu nad ten, który podają dzienniki angielskie. Temi dniami, kilku obywateli miasta Cork w Irlandyi, przyjechawszy do Dublina pociągiem spacerowym, chciało odwiedzić grób O'Connella. Zwłoki tego patryoty były jeszcze w prowizorycznym sklepie, bez pomnika i bez napisu. W innéj części cmentarza, miano mu wystawić kolumnę— ale ta dotąd nie jest jeszcze zaczętą. Na zapytanie czyli ciało jego nie zostanie przeniesionem do przeznaczonego dlań grobowca? odpowiedziano, że kompania trudniąca się pogrzebami, trzyma w zastawie ciało wybawcy Irlandyi, za koszta przewozu zwłok z Genui do Dublina i pogrzebu, które poniosła, a których jéj dotąd nie zwrócono. Potém mieszkańcy Corku udali się do domu O'Connella na Marion-square: smutny i opuszczony pokryty był afiszami do wynajęcia.

Cóż można dodać do tego opisu? Przypominamy sobie przed czterma laty pogrzeb w Dublinie Daniela O'Connella. Byliśmy temu obchodowi przytomni. Sławny trybun dopiero co był ojczyznę opuścił: wycieńczony na siłach i umierający wyjechał, aby zakończyć w Rzymie to życie poświęcone obronie katolicyzmu w Irlandyi, ale nie mógł zdążyć do ziemi obiecanéj, śmierć zaskoczyła go w Genui. I otóż w téj saméj Irlandyi, dla któréj żył i dla któréj umarł, O'Connell był już prawie zapomniany: zaledwie widok jego trumny, zaledwie pompa teatralna jego pogrzebu, iskrę entuzyazmu wzniecić zdolną była w tych irlandzkich wyobraźniach tak bardzo żywością do południowych wyobraźni zbliżonych. W kilka dni potém, byliśmy także na cmentarzu w Glasnevin, pielgrzymki już się były skończyły, i samotność otaczała miejsce ostatniego spoczynku człowieka, który w istocie tu dopiero zatrzymał się i spoczął.

Prawda, że w epoce o któréj mówimy, Irlandya cała była jakoby jednym i ogromnym szpitalem. Było to w roku głodu, w roku tyfusu. Tysiące ludzi dotkniętych powietrzem zalegało ulice, mężczyzni, kobiety i dzieci z rozpaczą kołatali do zamkniętych bram przepełnionych szpitali. Nigdy nie widzieliśmy okropniejszego i bardziéj przerażającego widoku. — Pojmowaliśmy, iż w obec zgonu całego ludu, śmierć jednego człowieka, jakkolwiek był on wielkim, nie mogła sprawić tak mocnego jak w zwyczajnych chwilach wrażenia; pojmowaliśmy, że umierająca Irlandya nie mogła się więcéj na łzy zdobyć, nawet dla Daniela O'Connella. Ale przeszedł głód, przeszedł pomór, a pamięć wybawcy z ciałem jego pogrzebaną została. Lud zapomniał o tym wielkim czarowniku, który go po kolei uwalniał i ujarzmiał, który mu pochlebiał i który go karcił, kochał i zwodził; lud zostawia zwłoki swego króla i swego sługi, jako zastaw w ręku kilku kupców.

Piszą nam z Drezna:

„**Drezno 11** paźdz. Z pomiędzy wszystkich miast zagranicznych, Drezno pospieszy podobno ostatnie z zasiłkiem dla Krakowa. Niedziwcie się téj opieszałości, dotknęła już jéj przyczyn jedna poprzednia korespondencya. Otworzona składka publiczna postępuje niestety żółwim krokiem; kupcy tutejsi acz żyją z pieniędzy polskich, nie bardzo się garną do obowiązku wdzięczności. Dyplomacya dużo obiecuje ale mało daje, chociaż byłoby niesłusznością czynić ten zarzut wszystkim téj sfery dobrodziejom. Ktoby się spodziewał, że właśnie reprezentanci poza Reńskich sympatyj, trzymają się najzacięciéj przysłowia: mało dać wstyd, a siła żal? Pomimo tego oczekujcie zawsze z tego źrzódła od 400—500 talarów. Owoc to niezmordowanéj gorliwości i wytrwałości naszych dam, które lubo przez skromność niewieścią, nieprzyznają się do *męztwa*, przecież bez tego energicznego przymiotu, niewieleby tu dokazały. Kołatały one do wszystkich serc miłosiernych. Ich to uprzejmą wizytą oczarowana panna Rachel przyrzekła dać reprezentacyą na rzecz Krakowa w Paryżu, a dla tego w Paryżu, iż więcéj rachuje na swych rodaków, którzy ją wielbią, niż na Niemców którzy jéj nierozumieją. Staraniem naszych dam gotuje się także w dodatku do składki, loterya fantowa. Szkoda że ta myśl przyszła cokolwiek za późno. Biletów jest dużo, a nikt ich niekupi jak tylko Polacy: przeciągałać wprawdzie przez Drezno, znaczna ich liczba z wód powracająca, ale ten przelot już się kończy, i wielkie będzie szczęście, jeżeli za ostatnie przynajmniéj szeregi zachaczym. Nic tu niepomaga wymówka wypróżnionéj w podróży szkatuły, bo jeżeli ubyło pieniędzy, przybyło za to zdrowia, a czy zdrowie nie skarb? Nasze opiekunki loteryi, pełne najlepszéj myśli, przyspasabiają na wyścigi rozmaite fanty. W niejedném polskiém gronie, ujrzysz już w robocie prześliczne kobierczyki, woreczki, pantofelki, czapeczki i inne podobne zbyteczki, które niezawsze warto kupować, ale zawsze warto wygrać, zwłaszcza na cel tak dobroczynny. Damy talentu pracują pędzelkiem lub ołówkiem; słyszeliśmy już o ładnéj wodnofarbnéj kopii madony Murilla i o nadobnych winietach na listy, przypominających lazurowe i złociste pargaminy średniowieczne, a odznaczających się Burgundzkim smakiem i Benedyktyńską cierpliwością. Ktoby u was dał się skusić, temi pamiątki ładnych rączek, i chciał wrzucić talara w koło fortuny, niech się zgłosi, a będzie usłużonym. Biletów jeszcze nie brak, ciągnienie dopiero w grudniu, a cała nadzieja powtarzam, w hojności rodaków.

Oziębłość Sasów na pożar Krakowa, jest cokolwiek do wytłómaczenia. W ostatnich czasach dotknęły i Saksonią niezliczone pożogi. Temi dniami schwytano tu pięciu młodych łotrzyków, z których najstarszy nieliczy lat 19tu, a którzy wyznali iż w przeciągu lat dwóch podłożyli ogień w 95ciu miejscach. Badani o przyczynę twierdzą: że ich do téj zbrodniczéj swawoli namówiło i zapłaciło dwóch panów dobrze ubranych, których jednak nazwisk wymienić nie chcą. Tę wszakże pogłoskę trzeba przyjmować z wielką ostrożnością. Duch stronniczy mięsza się do wszystkiego i korzysta częstokroć z lada domysłu, żeby okryć ohydą ludzi przeciwnych opinii. Owe sławne *c'est la faute de Voltaire, c'est la faute de Rousseau* przeszło dziś z filozofii do polityki. Jakkolwiekbądź, rzecz godna zastanowienia, że owi winowajcy nigdy się dawniéj między sobą nieznali, że pochodzą z rozmaitych krajów, jedni z Czech, drudzy ze Szląska, inni z Saksonii i że uorganizowali

bandę w celach nieprzynoszących im *directe* żadnéj korzyści. Czekajmy, aż dopóki badanie sądowe tajemnicy nieodkryje, bo rzecz zawsze nauczająca.

Każdemu z was wiadomo, jak nisko spadły moralne papiery nasze w uczuciu Sasów. Myśleliśmy, że imie Polskie utrzyma się już tylko przy *polskiéj* sztuce mięsa w taksach rzeźniczych, przy karpiu z *polskim* sosem, przy *polskim* browarze na Nowém-mieście, w którym codzienne koncerta i pląsy, naostatek przy herbach zdobiących jeszcze gmachy Drezna z epoki Augustów, niegdyś królów Polskich i wielkich książąt Litewskich. Dziś mogę wam donieść, że już zajaśnia niejakie światełko powracającéj, acz bardzo jeszcze nieśmiałéj ku nam sympatyi. Naprzód na dworze tutejszym zaczynają się dziwić, że od dwóch lat, żaden Polak i żadna Polka niezgłaszają się do ceremonialnych recepcyj. Tłómaczcie sobie ten fenomen jak chcecie, my jednak radzilibyśmy dworowi zapytać się przedewszystkiem bióra tutejszéj policyi, dla czego dotąd paszporta wszystkich świata narodów, przechodzą zwyczajną drogą przez władze podrzędne, a same tylko paszporta Polaków zachowuje sobie do przejrzenia sam naczelnik téj magistratury? — Powtóre, spekulanci tutejsi zaczynają już wabić publiczność na widowiska mające za przedmiot zdarzenia polskie. W porze jesiennéj, właściciele kawiarni Drezdeńskich, mają oddawna zwyczaj ściągania do siebie klienteli, wystawianiem obrazów robionych z georgin czyli dalii, których tu chodują wielkie mnóstwo. To się nazywa *Georginen fest*. Jakież było nasze zdziwienie, kiedyśmy niedawno wyczytali w gazetach zaprosimy od jednéj kawiarni, na obraz georginowy wyobrażający: *Rozbrat z ojczyzną wygnańców Polskich!* Niewierzyliśmy naszym oczom, i mimowolnie przyszły nam na pamięć owe tryumfalne łuki, które niegdyś stawiała sympatya Niemców wygnańcom **1831 r.** Autor obrazu z figurami naturalnéj wielkości, przejał treść ze znanéj litografii Bawarskiéj, dedykowanéj w swym czasie hr. Taufkircheu a wystawiającéj bolesny epizod przejścia szczątków armii Polskiéj przez granicę pruską. Ciekawiśmy byli wiedzieć, czy scena téj natury, wzbudzi dziś jeszcze interes publiczności niemieckiéj, i ujrzeliśmy z pociechą, że właściciel kawiarni niezawiódł się w oczekiwaniach.

Tłoczyły się przed dom jego mnogie karety i kocze i zdanie cudzoziemskich znawców tém było pożądańsze sercom polskim, iż chwalili raczéj intencyą niż sztukę roślinnego artysty.

Przegląd Polityczny.

Wszystkie doniesienia z Wiednia i Berlina jednozgodnie upewniają, że zasada Unii została usuniętą, że na przyszłość pozostanie tylko jéj ślad w zaczepnym i odpornym związku, mającym łączyć członków dawnéj Unii. Zdaje się, że ten wypadek będący zwycięstwem dla Austryi, skłonił już gabinet wiedeński do pewnéj konsekwencyi w sprawie heskiéj: jakoż i z wielu stron dochodzi wiadomość, że Austrya i Prusy wspólnie działać będą w Kassel. Być wszakże może, że to działanie nie posunie się aż do interwencyi zbrojnéj, gdy poseł angielski lord Cowley doręczył hr. Thun w Frankfurcie notę od swego rządu, w któréj lord Palmerston oświadcza, że nigdy nie dozwoli zbrojnego mieszania się do kwestyi elektorsko-heskiéj.

— W Berlinie robią przygotowania do zwołania Izb; wiele ważaych projektów w tych dniach ma być ukończonych. W Kassel zawieszenie broni. Po podaniu się do dymisyi 250 oficerów, rząd razem z jenerałem Haynau niewie co począć; dymisyi dotychczas nie udzielono, ale i od kroków gwałtownych już się wstrzymano. — Armia szleswicka ma być pomnożona o 10,000 wojska.

— Nowa rewia wersalska nabawiła niepokoju komisyą prorogacyjną a w ogóle całą publiczność. Nam się zdaje że niesłusznie, bo niebezpieczeństwa w tém niewidzimy, ani ztąd zamachu stanu obawiać się niepodobna. Cesarstwo zwalczone w roku 1815 przez całą Europę, nie powstanie w ciągu jednéj parady lub na obiedzie. Instytucya upadła przy odgłosie wojny bohatérskiéj, nie wróci przy śpiewach biesiadniczych, bo Francya, jeźli się upaja, to chyba tylko sławą. Że żołnierze wydają okrzyki, nic dziwnego, bo od 60 lat we Francyi, któryż rząd niewoływał tego przelotnego entuzyazmu, ale w każdym kraju i po wszystkie wieki, ci co krzyczą, zazwyczaj nie myślą i nie działają.

— Królowa belgijska w dniu 11tym b. m. skończyła życie. Urodzona w roku 1812 najstarsza córka Ludwika Filipa, zaślubiona z królem Leopoldem r. 1832, była matką czworga dzieci, z których żyje troje: książe Brabancyi następca tronu ur. 1835, hr. Flandryi ur. 1837 i ks. Marya-Karolina ur. 1840.

Wiedeń 14 paździer. Wys. ministeryum handlu w zamiarze przyniesienia korzyści z wystawy londyńskiéj dla produkcyi i przemysłu austryackiego, zarządziło, iż wszelkie spostrzeżenia jakich wystawa może być przedmiotem, o ile takowe do podniesienia dobrego bytu w państwie posłużyć mogą, do wiadomości powszechnéj celem ich zastósowania podane być mają. W tym celu na wniosek komissyi przesyłek austryackich wyrobów na londyńską wystawę, będzie wyznaczony tamże centralny zarząd na cały czas trwania wystawy i takowemu przydzieleni zostaną właściwi sprawozdawcy do każdéj gałęzi produktów. Komissya przesyłką trudniąca się, wzywa wszystkich biegłych w sztuce i w praktycznych umiejętnościach, którzy się odznaczyli w jakimkolwiek podobnym zawodzie, ażeby jeźli mają zamiar czynny wziąść w pracach centralnego zarządu udział, zgłosić się chcieli piśmiennie. Każdy jako sprawozdawca przez ministeryum potwierdzony, ma usługi swoje przez przeciąg czterotygodniowy w czasie trwania wystawy pod kierunkiem centralnego zarządu w Londynie poświęcić, za wynagrodzeniem **400** złr. z których połowa z góry na koszta podróży udzieloną będzie, a podróż i utrzymanie w Londynie o tyle tańszemi będą, iż w tym celu właściwe ułatwienia przedsiewzięte zostały. Termin zgłaszania trwa do **10** listopada r. b.

— N. 134 Dziennika Praw państwa obejmuje prowizoryczne przepisy tyczące węgierskich akademij prawa i podobne dla akademii prawnéj w Zagrzebiu. Inne numera zawierają rozporządzenie zaprowadzające na uniwersytecie Peszteńskim świadectwa już poprzednio dla innych uniwersytetów w państwie przepisane i zniesienie na tymże uniwersytecie dyrektorów, a zamianowanie w ich miejsce rektora i dziekanów.

— Gazeta angielska *Nowiny dzienne* (*Daily News*) zamieszcza następujące oświadczenie Pulskiego: Kilka dzienników austryackich a osobliwie „Humorysta“ i „Konstytucyjny dziennik z Czech“ podały wieść, jakobym wskutek prośby do rządu austryackiego wniesionéj, miał otrzymać amnestyą. Aby nikt tą wiadomością uwieść się nie dał, oświadczam niniejszém wyraźnie, iż nigdy o amnestyą nie prosiłem ani też o nią kiedykolwiek prosić będę. Przyzwyczajony jestem skutki mojego sposobu myślenia bez szemrania znosić.

— Wiadome dobre skutki jakie sól kuchenna na zdrowie bydła rogatego wywiera, spowodowały dozwolenie do sprzedaży zanieczyszczonéj soli zwanéj *Fussalz* gospodarzom wiejskim i utrzymywaczom bydła na czas trwania zarazy w Węgrzech, a sól ta o wiele od zwyczajnéj jest tańszą. Życzyćby należało, aby i w Galicyi gdzie w ostatnich zwłaszcza czasach tak często choroby zaraźliwe między bydłem panują, podobne rozporządzenie mogło się przyczynić do ich zatamowania. Z głębi kopalń Wielickich wydobywają ciągle znaczną ilość wody solą przesyconéj, któraby na ten użytek w części przeznaczoną być mogła. Wprawdzie kupno takiéj wody bywa niekiedy dozwoloném, ale to z takiemi połączone jest trudnościami, iż rzadko który gospodarz ucieka się do tego środka nabycia tanio soli dla bydła.

— Wczoraj wieczór minister spraw wewnętrznych wrócił z podróży swojéj.

— Z nowych wojennych statków parowych które teraz dla marynarki cesarskiéj we Włoszech budują, statek przeznaczony na *Lago maggiore* będzie nosił nazwę „Radecki“, drugi do jeziora *Garda* nazwę „Hess“. Oba są o sile **100** koni i **8** ciężkiemi działami uzbrojone.

„Korespondent austryacki“ zaprzecza jakoby major Barbaczy miał być autorem owéj broszury: „*Bekenntnisse eines Soldaten*“ która tyle hałasu sprawiła. Zdaje się, że niezadługo autor urzędownie pozwany będzie; zanosi się bowiem na proces drukowy, a już numer dziennika „Oestr. Volksbote“ z dnia b. m. przez zamieszczenie przedruku téj broszury uległ zaborowi. Drukarz wiedeński Solinger cytowany już był przed prokuratora.

„Neuigkeitsbureau“ pisze, że od wczoraj krąży wieść umyślnie przez spekulantów na giełdzie rozsiewana o nakazie wyszłym z ministerstwa wojny, aby w Czechach zgromadzony był korpus **200,000** ludzi, i że część otrzymała już rozkaz pochodu.

Książe Babarini w towarzystwie pułkownika papieskiego księcia Ghigi, przejeżdżał przez Wiedeń do Kromieryża dla doręczenia arcybiskupowi Ołomunieckiemu kapelusza kardynalskiego.

— Preszburgski wojenny okrąg siedm gimnazyów będzie miał na bieżący rok szkolny: 1) Preszburgskie, wykład po niemiecku, języki słowiański lub madziarski są obowiazkowe wedle woli rodziców. 2) Nitrzańskie, wykład po słowiańsku początkowo w dwóch najniższych klasach co rok postępując. Niemiecki obowiązkowy, madziarski dowolny. 3) Szczawnickie, wykład niemiecki do niektórych prze miotów, słowiański, madziarski dowolny. 4) Bystrzyckie niższe, wykład Słowiański zastrzeżony; póki ten się nie urządzi, zastępować go ma niemiecki, madziarski dowolny. 5) Kremnick e niższe wraz z niższą realną szkołą. Wykład niemiecki, słowiański lub madziarski jako dowolny. 6) Trenczyńskie niższe, wykład słowiański, niemiecki język obowiązkowy, madziarski dowolny. 7) Tyrnawskie niższe, wykład w dwóch językach niemieckim i słowiańskim, madziarski dowolny. Pomniejsze szkoły będą: w Skalicy, Żylinie, Prywizie, Brzeźnie, Rozenbergu, Lewency, Krupinie i w Świętojursku.

— Dzienniki Słowiańskie dużo sobie obiecują z podróży p. ministra sprawiedliwości po Słoweńsku a *Videňsky Dennik* mówi: „nie pomni lud aby kiedy tak wysoko postawiony urzędnik nawiedził Słoweńsko, tem mniéj żeby się zniżył do oglądania więzień i kosztowania więziennéj strawy.“

— Tenże dziennik donosi z Krakowa pod dniem **11** października, iż żydzi tutejsi otrzymali od ministeryum pozwolenie osiedlenia się w mieście i że profesor Szpor złożył dobrowolnie swój urząd.

KRÓLESTWO POLSKIE

Prażskie Nowiny donoszą, iż w Polsce narzekają na nowe daniny i podatki w naturze i pieniądzach, i że rząd tym sposobem chce pokryć ciężar wyprawy węgierskiéj. Nowe to brzemię cięży osobliwie na szlachcie, która sama jedna coś posiadając, sama też dawać musi. Tenże dziennik pisze daléj, iż Cesarzowa bawi obecnie w Skierniewicach, gdyż lekarze polecili jéj pobyt w umiarkowanéj strefie. Skierniewice nie widziały tyle naraz gości i pięknych kobiet, ale zato kieszeń polskiéj szlachty, która chcąc nie chcąc jeździ na bale, będzie pusta jakoby stodoła na wiosnę.

NIEMCY.

† **Berlin 13 października.** Pruskie i austryackie wojska znajdują się w marszu ku granicom Hessyi. Zdaje się, jakoby szala wojny przeważyła szalę pokoju. Rzecz dziwna, że mało kto wierzy, żeby przyjść miało do wojny. Konflikt hessen-kasselski zawikłał się wprawdzie tak niebezpiecznie, że już tylko obcą pomocą albo przemocą rozwiązanym być może, ale stąd jeszcze niewypada, aby rozwięzujący go, około pracy téj, podnieśli broń naprzeciw siebie. Być więc może, że kooperacyą Prus i Austryi interes ten będzie załatwiony. Kurfirst powróci do Kassel pod protekcyą wojsk kooperujących. Hassenpflug będzie poświęcony. Liberalna konstytucya z prawdziwéj zmieniona na pozorną. Nowy sejm zwołany. Budżet uchwalony. Armia reorganizowana. Przeszłość puszczona w niepamięć, słowem: porządek i pokój wedle pojęć i potrzeb rządów kooperujących przywrócony. Taka tu opinia przeważa. Może mylna, chwilowo jednak ma to za sobą, że tłómaczy, jakie tu panuje przekonanie o samochwalczéj energii rządu nawet tam, gdzie ważą się losy jego własnego znaczenia w przyszłości. Czas bliski pokaże, jak daleko rząd tutejszy czynnie w sprawie niemieckiéj pójdzie naprzód. Bodajby wkrótce nieujrzał się odpartym z całym swym krajem na stanowisko biernego oporu!

Na stanowisko to cofa się już i unia. Za parę dni dowiemy się stanowczo, co się z nią stało. Co dotąd dzienniki o przyszłéj jéj podstawie donoszą, jest domysłem mniéj więcéj prawdopodobnym. Unia niebędzie rozwiązana, mówią, ale też niebędzie na dotychczasowych warunkach opartą. Nieprzejdzie w definitivum, ale też niepozostanie w prowizoryum. Niebędzie miała charakteru państwa związkowego i władzy naczelnéj (Reichsvorstand) w osobie króla pruskiego, ani kolegium książęcego, ani parlamentu, ani konstytucyi, ale nieprzestanie być unią, bo ma mieć na czele *radę książęcą* (Fürstenrath), która prowadzić będzie wszystkie ogólne interesa, bo będzie *mogła* w każdym czasie stósownym mieć parlament i konstytucyą i naczelnika państwa i co dotąd miała lub mieć chciała. Bądźcie łaskawi wytłumaczyć sobie, czém Unija ta będzie, starajcie się zrozumieć „że nieprzyjdzie ani w definitivum, ani pozostanie w prowizoryum“ i raczcie mię uwolnić od zapuszczania się w filozoficzno-dyplomatyczne subtelności, któremi dzienniki rządowe przygotowują nową tę metamorfozę unii w postać coraz więcéj idealną, coraz więcéj eteryczną. Hegel się w grobie z radości przewracać musi, słysząc wychowańców swych wydymujących tak doskonale najpośledniejszéj rzeczywistości ideę do przezroczystości bańki mydlanéj. Dzienniki opozycyjne żartują dziś już z téj tak tajemniczo zapowiedzianéj przemiany. Opozycya wzrasta w miarę opuszczania przez rząd dawniejszych stanowisk. Widać, że obrońca „ostatecznych granic możebności“ jest u steru ministerstwa spraw zagranicznych. Nigdy on u oppozycyi niemieckiéj niebył w łaskach, ale i u ludzi czystéj monarchii, u stronników *N. Pr. Gazety* mało ma względów. Gazeta ta, wraz z *Const. Zeitung*, głównymi są przeciwnikami teraźniejszego gabinetu. Tamta wczoraj, ta przed kilku dniami, zagrożona była utratą debitu pocztowego. Ale w ciągu kwartału poczcie niewolno debitu wstrzymać, ani policyi takowy nakazać. Gazety więc te do Nowego Roku są zabezpieczone. Tymczasem sejm się zbierze i dotyczącego prawa prasy zapewne nietylko niepotwierdzi, ale ministerstwu niemiłą może da naukę za samowolne tegoż oktrojowanie. Nadzieja ta ośmiela rzeczone dzienniki do wytrwania, i rząd będzie musiał poddać się przepisom prawa. Pierwszym przedmiotem, który ma być Izbom przedłożonym, mówią, że będzie budżet. To dziś główna kwestya w wszystkich niemieckich państwach. Ta uchwała jego ma być zarazem uchwałą zaufania dla ministerstwa tak w polityce zewnętrznéj jak wewnętrznéj. Nieobejdzie się tu bez zaciętéj walki, i kto wie, na czém się skończyć może, jeżeli opozycya pokaże się energiczną.

Mówią znów o wyjeździe króla do Warszawy. Książę pruski dziś, jutro spodziewany. Przyjechała tu księżna Paskiewiczowa. — Dzisiaj u nas pierwszy śnieg pada.

FRANCYA.

♂ **Paryż 10 października.** Wiecie już o skutku zwołania komisyi prorogacyjnéj, pozwólcie mi więc dodać to, o czém dzienniki niemówiły. Wiem z pewnego źródła, że posiedzenie było bardzo burzliwe, i że Dupin i Odillon-Barrot odznaczyli się wielką natar-

czywością. Kiedy jeden z członków komisyi zarzucał traktowanie wojska szampanem, kiełbasami i cygarami, kiedy powstał na faworyzowanie 62go pułku piechoty liniowéj, za to że krzyczał: *Niech żyje cesarz!* minister wojny rzekł, że o tém wszystkiém czytał zrana w *Charivari*, i że temu dziennikowi należałoby zostawić przywilej rozszerzania niedorzecznych pogłosek. Skoro jednak p. Dupin oświadczył w wyrazach surowych, że takie tłómaczenie niebyło ni poważném, ni zaspokajającém, minister wojny starał się przekonać komisyą, że nic niewiedział o krzykach buntowniczych, że niedał na nie pozwolenia, i zapytał z przekąsem jenerała Changarnier, czy upoważnił je jako jenerał naczelnie komenderujący. Jenerał Changarnier odpowiedział, że jako jenerał naczelnie komenderujący, mógłby dać objaśnienie tylko przed ministrem wojny, a nie przed komisyą; jako zaś reprezentant i członek komisyi, niemoże być zapytywany przez ministra wojny. Wtenczas jenerał Lamoricière zapytał, jak myśli postąpić na przyszłość minister wojny, i czy jest gotów zakazać rozkazem dziennym krzyków niekonstytucyjnych. Minister wojny oświadczył, że niewyda podobnego rozkazu, gdyż tym sposobem poniżyłby władzę wykonawczą w oczach władzy prawodawczéj. Juliusz de Lasteyrie odparł, że rozkaz dzienny nie poniżyłby bynajmniéj władzy wykonawczéj, że przywróciłby tylko karność w wojsku i pokazał zgodę między władzą wykonawczą a prawodawczą. Pomimo tego, minister wojny niezgodził się na ogłoszenie rozkazu dziennego. Zganił jednak krzyki i oświadczył, że nic podobnego nadal się nie stanie. Komisya prorogacyjna wziąwszy akt powyższéj deklaracyi, odroczyła posiedzenie do jutra, w zamiarze przekonania się, czy obietnica ministra wojny będzie wykonaną na dzisiejszéj rewii pod Wersalem.

Taki był rezultat posiedzenia komisyi prorogacyjnéj. Wszyscy są przekonani, że dzisiejsza rewia pod Wersalem odbędzie się spokojnie, tojest, bez charakteru politycznego, i że L. Napoleon wstrzyma się w zapędzie. Powszechne jest jednak mniemanie, że to wstrzymanie będzie tylko chwilowém, i że walka między L. Napoleonem a Zgromadzeniem Narodowém jest niechybną. Kto zna L. Napoleona, niemoże przypuścić, aby się dał wyprosić z pałacu elizejskiego, aby nieużył wszystkich sposobów utrzymania się przy władzy. Że tak jest, pokazuje to artykuł *Constitutionnella*, pod tytułem: *les Tuileries*, w którym p. Véron stara się miarkować L. Napoleona i pokazywać, że Tuileries przyprowadzają często o stratę zmysłów; że lepiéj przestać, jak nateraz, na jakiemkolwiek przedłużeniu władzy. Że tak jest, pokazuje jeszcze obchód żałobny w Buiel za duszę Józefiny, na którym odznaczali się decembryści i chłopi z wioski przyległéj Chatou. Tego razu nieograniczono się na krzykach: brama tryumfalna wystawiona w Chatou, nosiła napis wielkiemi literami: *Niech żyje cesarz!* Mówią, że jenerał Changarnier niemógł już zachować dawnéj względności dla L. Napoleona, że jest z nim źle, i że się przemówił z jenerałem Baraguay d'Hilliers. Umysły są w ciągłéj niespokojności, giełda spada. Minister skarbu starał się podnieść renty, ogłaszając, że niebędzie negocyował dwóch milionów rentów pochodzących z kass oszczędności, ale to ogłoszenie niejest wstanie w strzymać popędu do spadku papierów, albowiem przyczyna spadku leży gdzieindziéj.

Możebność wojny między Prusami a Austryą mało tu zajmuje umysły. Wszyscy są przekonani, że król pruski ulęknie się wojny, i na żądanie Austryi podpisze. Wojna szlezwicka zajmuje chyba dzienniki jako ciekawość. Nigdy Francya niebyła tak ujemną pod względem polityki zewnętrznéj. Prawda, że polityka wewnętrzna jest dla niéj wszystkiém. Thiers i Perrier udali się do Claremont dla widzenia się z księżną Orleańską przed jej odjazdem do Ostendy. Mówią, że to widzenie się miało na celu zlanie się dynastyj burbońskich według nowéj zasady, za którą ma być już Thiers.

WŁOCHY.

Bologna 9 października. Feldm. Radecki przybył tu wczoraj z Ankony i dziś odjechał do Lombardyi.

Florencya 10 paźdz. Pinelli żądał paszportu swego w Rzymie i spodziewają go się tutaj.

Turyn 10 paźdz. Dwór Rzymski na przedstawienia naszego rządu, pod takiemi przychylić się chce warunkami, że te wyrównywają w zupełności odmównéj odpowiedzi. Pinelli jeszcze w tym miesiącu spodziewany. *Concordia* zapewnia, że Cavour zajmie miejsce ministra Santarosy.

Rzym 9 paźdz. Papież przyjął deputacyą katolików angielskich, która mu dziękowała za udarowanie krajowca ich Wisemana, kapeluszem kardynalskim.

Kronika miejscowa

Kraków 15 października. Chłopski targ średni; zboża niebyło wcale, ceny pozostały niezmienne.

Targ bydła mały, ceny podniosły się. Za ciężkie woły płacono (10—12) 90 - 116 złr. para, średnie (15—20) 60—80 złr. para, jałówki 30—50 złr. para. Cielęta (20—30) po 3—4½ złr. sztuka. Krowy do mleka 25—40 złr. sztuka, na rzeź 30—35 złr.

Targ koński mały; 80 koni z pułku Schönhals sprzedano bardzo drogo, 15—20 sztuk sprzedano po 125—140 złr., około 20 sztuk po 80—100 złr., podlejsze po 60—70 złr. Zresztą na targu niebyło handlu, gdyż licytacya koni wojskowych od 9 rano do samego wieczora trwała.

Stan Wisły 3 stopy.

Przyjechali do Krakowa od d. 14 do 15 października. Lewicki Kajetan hr. c. k. szam., Enders Henryk kom. han., Mniszek Władysław podp., Raloff Alexander porucz., Moritz Filip kupiec, z Wiednia. Rosenbusch Antoni urz. buch., Jasiński Klaudiusz c. k. kom. obw., Manuk-Bey pułkow. gwardyi, Trishen Franciszek kol. assesor ob. szwajcarski, ze Lwowa. Firmian Ludwik, dz. dóbr, Brześciański Stanisław dz. dóbr, z Tarnowa. Baranowska Marya, Linderski Piotr ob., Rakoczy Xawery ob., z Polski. Maldeghem Karol hr., Sikorski Józef dz. dóbr, z Galicyi. Rydel Bonawentura dz. dóbr, z Woli Szczucińskiéj. Szybalski Michał dz. dóbr, z Niewiarowa. Ujejski Cypryan dz. dóbr, z Liplasa. Maurokordato Alexander oficer, z Czerniowic. Gromadzki Ludwik ksiądz, z Baden. Vogel Roman kupiec, z Lipska. Romer Tomasz hr. z żoną, z Biezdziatka. Romer Michał dz. dóbr, z Krakuszowic. Lippoczy Franciszek handlarz wina, z Altendorf.

Wyjechali. Jahn Józef, Michałowski Władysław, do Tarnowa. Radowski Antoni, do Tarnawy. Niwicki Karol, Weiss Teresa, do Bochni. Bartl c. k. kapitan, Blum c. k. por., Mosch c. k. por., Czaderski c. k. kom. ob., Finger c. k. kom. ob., Załęski Teofil, Keller Franciszek, do Lwowa. Chwalibogowski Stanisław, do Galicyi. Kosthenthal c. k. kapitan, Reinhardt c. k. kapitan, do Weisskirchen.

Urzędowe.

Ner 12001. (327)

RADA ADMINISTRACYJNA OKR. KRAKOWSKIEGO.

Wydział Prezydyalny. Sekcya I.

Wysokie Ministerstwo finansowe, dekretem swoim z dnia 16go września b. r. Ner 10,053 znalazło się spowodowaném, dla podawania i likwidowania pretensyj, z żywienia wojsk ces. rosyjskich posiłkowych pochodzących, termin prekluzyjny do dnia ostatniego grudnia 1850 r. ustanowić. O czém Rada administracyjna w skutek pelecenia c. k. Komisyi Gubernialnéj z dnia 3 b. m. Ner 4506 praes. — i w dalszym ciągu obwieszczenia swego z dnia 28 sierpnia 1850 r. Ner 10,271 publiczność zawiadamia, z tém nadmienieniem, iż po upływie wyż oznaczonego terminu, pretensye tego rodzaju już przyjmowane niebędą.

Kraków dnia 11 października 1850 r.

Prezes, P. Michałowski.
Sekretarz Jlny, *Wasilewski.*

N. 19,010. RADA MIASTA KRAKOWA.

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na dniu 18 b. m. i r. tojest w piątek w gmachu Rady miejskiéj Wydziału Administracyi Skarbu, odbywać się będzie publiczna in minus licytacya przez deklaracye opieczętowane na przedsiębiorstwo dostawy przez czas od dnia 1go listopada r. b. do 31 października 1851 r. materyaliów piśmiennych, świec stearynowych funtów 750 i innych potrzeb kancelaryjnych, dla biór Rady miejskiéj i Budownictwa służyć mających, których koszt w ogóle na sumę złp. 6305 gr. 9 obrachowanym. — Deklaracye winny być składane na ręce p. Żłowodzkiego Radzcy miejskiego, wraz z vadium w kwocie złp. 630 czyli złr. 150 w m. k. — i mają obejmować lub wyrażenie procentu jaki na każdym przedmiocie przedsiębiorca odstępuje, lub też ceny każdego w szczególności artykułu, po jakich dostawiać obowięzuje się, a to według warunków przez Radę zatwierdzonych, na zasadzie których kontrakt zawartym zostanie. — Warunki te oraz wykaz szczegółowy materyaliów i cen ich, tudzież próby, każdego czasu w biórze Administracyi i Skarbu przejrzane być mogą.

Kraków dnia 9 października 1850 r.

Vice-Prezes *J. Paprocki.*
(326) Z. Sekretarz Jlny *J. Estreicher.*

N. 5199. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** (316)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hipot. z r. 1844 i po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po śp. Józefie hr. Wodzickim pozostałego, składającego się z realności pod L. 337 w Gm. III. M. Krakowa położonéj — tudzież sumy 130,912 złp. hipotecznie na dobrach Kościelniki w okręgu M. Krakowa ubezpieczonéj, ażeby się z prawami swemi do Trybunału w ciągu trzech miesięcy zgłosili; po upływie bowiem tego zakresu czasu spadek w mowie będący zgłaszającym się spadkobiercom pp. Henrykowi hr. Wodzickiemu, Kazimierzowi hr. Wodzickiemu, Aleksandrowi hr. Wodzickiemu, małoletnim po śp. Emilii z hr. Wodzickich hr. Zborowskiéj, tudzież małoletnim po śp. Karolinie z hr. Wodzickich hr. Mycielskiéj pozostałym, w właściwych częściach przyznanym będzie. — Kraków d. 10 Września 1850 r.

Sędzia Prezydujący *J. Czernicki.*
(2-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

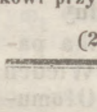
N. 3709. **CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ** (315)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie reskryptu C. K. Sądu Wyższego z dnia 22 maja r. b. do Nru 876 polecającego ogłoszenie postępowania spadkowego po Maryannie Rehmanowéj i w zastósowaniu się do art. 12 ust. hip. z r. 1844 — wzywa mających prawo de spadku po tejże Maryannie z Klebertow Rehmanowéj pozostałego, mianowicie zaś tu w Krakowie z połowy Kamienicy pod L. 26 w Gm. VI. M. Krakowa położonéj, ażeby z prawami swemi do spadku tego w terminie miesięcy trzech zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie, spadek ten zgłaszającemu się Franciszkowi Rehmanowi pozostałemu małżonkowi przyznanym zostanie. — Kraków d. 19 Czerwca 1850 r.

Sędzia Prezydujący *J. Czernicki.*
(2-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Inseraty.



FABRYKA KAPELUSZY SŁOMKOWYCH

pod firmą

K. JANOWSKIEJ,

przeniesioną została do domu Nro 557 pod Murzynami, naprzeciw kościoła P. Maryi na piérwsze piętro. (307—2-3)

DOM na Kleparzu Nro 4, narożny dwu - piętrowy, z gruntu wyrestaurowany, od 12go października r. b. jako Zajezdny, pod nazwą:



ZAJAZD LWOWSKI otworzony, porządkiem, czystością, przyzwoitą usługą, poleca się łaskawym względom miejscowych i przejeżdżających Gości. (325—1-5)

PRZEDPŁATĘ

na ryciny przedstawiające Obrazy pęzla ś. p. Michała Stachowicza w pałacu biskupim pożarem dnia 18go lipca zniszczone

przyjmują:

we Lwowie *Jabłoński Maciéj*, malarz (wydawca). Przy ulicy Wołowéj;
w Stanisławowie *Borkowski Teofil*, Dyrek. teatru polskiego;
w Poznaniu *Kolanowski Stanisław*, obywatel. Przy ulicy wrocławskiéj;
w Warszawie *Bernstein*. Przy ulicy Podwale;
w Wilnie *Schultz Aptekarz*. Przy ulicy Niemieckiéj;
w Kijowie *Zawadzki Józef*, księgarz;
w Krakowie *F. Baumgardten*, księgarz. Przy główym Rynku.

Cena pojedynczego arkusza 2 złp.; na całe dzieło 20 do 30 arkuszy obejmować mogące, prenumerata przyjmuje się w ilości 40 złp. — Po wyjściu całego dzieła cena znacznie podwyższoną zostanie.

W Księgarni F. Baumgardtena można już pierwszych 2ch arkuszy dostać.

Sklep Ubogich który był dotad na rogu ulicy Wiślnéj i S. Anny w domu pod N. 305/6, przeniesiony został do innego sklepu tegoż domu od ulicy Stéj Anny. W nim znajduje się na sprzedaż Fortepiano wiedeńskie machoniowe, za pomierną cenę. (284-2 3)

[257] **PSZENICA Z WYSPY Séj HELENY.** [3]

W Kraśném, w bliskości Sącza, poczta Nowy-Sącz, jest kilkadziesiąt korcy, szczególniéj dorodnéj pszenicy, tak zwanéj z Wyspy Séj Heleny, po cenie 15 fl. mon. kon. za korzec do sprzedania. Obstalunki przyjmuje i expedycyą trudni się także dom handlowy pana Joachima Kosterkiewicza w Nowym-Sączu.

Podpisana od lat kilku za upoważnieniem Wys. Władz szkolnych utrzymująca pensyą płci żeńskiéj, zawiadamia szanownych Rodziców i Opiekunów, iż w dniu 14 października r. b. rozpoczyna zwykłe kursa naukowe, w domu pod N. 466 przy ulicy S. Jana, gdzie zarazem przyjmuje panienki na stół i mieszkanie.

(293—3) *N. Kratzerowa.*

Uwiadomienie.

Znana z pierwszego męża *Okrąglicka*, a z drugiego *Bulikowa*, *akuszerka rządowa*, przeniosła swe mieszkanie na ulicę Sławkowską Ner 402; przytém zawiadamia, że przyjmuje chore na stancyą za pomierną cenę. (313—2).

Do Wielkiego Składu Węgli przy kolei żelaznéj obok ogrodu hrabi Moszyńskiego, nadchodzą codziennie transporta Węgla, które podpisany tém bardziéj Szanownéj Publiczności polecić może, iż pomimo że gatunek tego węgla jest bardzo dobry, nadto zupełnie świeżo z kopalni wydobyty, drugiego dnia już są w Krakowie, gdzie kupujący takowe wprost z wagonu nabyć może.

Zapłatę za całe wagony lub siągi przyjmuje podpisany w handlu pp. F. J. Kirchmayer i Syna z rana od godziny 9 do 12, popołudniu od 3 do 6.

W tymże składzie dostać można drzewa sosnowego siągę po 20 złp.

(253—6) *Gebhard.*

Podpisany, przy Szczepańskim Placu w domu pod L. 381 (niegdy Pacaka) zamieszkały, otwiera u siebie z początkiem b. m. i r. kurs języka Francuskiego składający się z dwóch oddziałów; mający przeto chęć korzystania z jego wykładu zechce się z nim w tym względzie o bliższych warunkach porozumieć. Przyjmuje się również uczniów na stół i mieszkanie z korrepetycyami, którychby Szanowni Rodzice powierzyć mu raczyli.

Kraków w październiku 1850 r.

(304-2-3) *August Switkowski* nauczyciel jęz. franc.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 16 paźdz. Banknoty 89⅓. — Pruski kurant 104⅔. — Imperyały ros. 34. 25. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty zło. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 100⅓. Listy zastawne Galicyjskie dają 95, żądają 96¼. — Cwancygiery stare 105¼, nowe 106¼.

Kurs wiédeński z dnia 13 październ. — Metaliki 95. — Nowa pożyczka 82⅞. — Akcye Banku wiédeńs. 1156. — Akcye kolei żel. 109. Agio od złota. 25¾. Agio od srebra 19½.

Od Administracyi „Czasu".

Do sz. Abonenta w *Żukowie* p. Kołomyję. Zapewne przez pomyłkę przysłano na prenumeratę 2 złr. Cena prenumeraty kwartalnéj jest 4 złr. 20 kr. m. k.

— *WPanu Fr. H. w Bochni.* Zapisano 2 złr. m. k. na przyszły kwartał.

Od Expedycyi "Czasu."

Zwracają nam egzemplarze Czasu pod adresą: *W. Dzieduszycka Teodozya* do *Grodka* expedyowane. Być może iż adres mylny, gdyż w liście zamawiającym niebyło wyrażone, dokąd dziennik iść ma i tylko ze stępla pocztowego wyczytaliśmy: *Grodek*. Zapytujemy: dokąd dziennik posyłać mamy?

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
15	2	27" 4.''' 90.	† 8°. 6.	2.''' 77.	zachodni śre.	pochm.	rano wicher wieczorem deszcz w nocy deszcz	† 10°. 2.	† 4°. 4.
„	10	„ 5. 80.	† 6. 6.	2. 48	pł.zach. „	„			
16	6	„ 6. 45.	† 4. 4.	2. 61	zachodni słaby	„			

Do Numeru dzisiejszego dołącza się N. 26 Dodatku Literackiego.